№ 37. Warszawa, 13 Września 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO PIĄTEK.

Adres Redakcji i Administracji
Wiejska № 15.
Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w środy i czwartki o godz. 5 — 6 p. p.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Od Administracji.

Przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty. Prosimy o wczesne zamówienia, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma.

Rozwój ruchu robotniczego.

Organizacje socjalistyczne całego świata — zarówno polityczne, jak i zawodowe — złożyły tylko co zakończonemu zjazdowi międzynarodowemu w Sztutgarcie sprawozdania z życia swego za czas, dzielący zjazd ten od ostatniego zebrania się przedstawicieli Międzynarodówki robotniczej w Amsterdamie w r. 1904.

Gdy przebiega się te sprawozdania, wydane przez brukselskie Biuro Międzynarodowe, i gdy streszcza się działalność, rozwiniętą przez rozliczne sekcje narodowe, dostrzega się — powiada znany francuski teoretyk socjalistyczny Paweł Louis — że od r. 1904 do 1907 socjalizm właściwy uczynił postępy przedewszystkiem w krajach cywilizacyjnie młodszych, zdobywając o wiele mniej miejsca tam, gdzie przemysł panuje już oddawna, aniżeli tam, gdzie kapitalizm wdziera się dopiero we właściwy sobie zwycięski sposób. Ani w Niemczech, ani w Belgji, ani w Szwajcarji zwycięstwa partji socjalistycznych nie sprawiają wrażenia nagłego zwrotu w sposobie myślenia ogółu. Wybory w r. 1906 we Francji, aczkolwiek przyniosły zwiększenie liczby posłów socjalistycznych w parlamencie i płacących podatek członków partji *), nie stanowią w istocie rzeczy wcale daty przełomowej; podobnież i w Anglji, pomimo tego, że ostatnia zmiana składu Izby Gmin pozwoliła przeniknąć do pałacu Westminsterskiego poważnej grupie posłów, należących do partji Pracy, dwa stronnictwa, dążące do kolektywizmu czystego, a mianowicie Federacja Socjalno-demokratyczna i Niezależna partja Pracy zdobyły bardzo nieznaczną ilość mandatów. Co do Stanów Zjednoczonych, to te dalekie są jeszcze, aby dostarczać frakcjom, opartym na ogólnych zasadach marksizmu, zastępów, odpowiadających rozwojowi przemysłowemu tej części Ameryki północnej, Partja zaś Socjalistyczna, stronnictwo silniejsze z pomiędzy dwuch istniejących tam stronnictw prawdziwie robotniczych, wykazuje zaledwie 35,000 zwolenników.

Jeśli zatem w przeciągu czasu od r. 1904 do 1907 nie było w ruchu socjalistycznym zastoju, jeśli mniej jeszcze słuszne byłoby twierdzenie o cofaniu się, — gdyż nawet niemiecka demokracja socjalna nie poszła podczas wyborów ostatnich ani o krok w tył — to w każdym bądź razie rozrost jego wydaje się zlekka osłabiony. Twierdzę jednak, że to zwolnienie tempa nie ma w sobie nic zadziwiającego, ponieważ ruch socjalistyczny związany jest i to bardzo blizko ze stanem rynku ekonomicznego, podążając za wszystkiemi jego wahaniami i odzwierciadlając je w sobie z całą ścisłością. Właśnie w okresach przesileń, gdy nadwytwórczość i niedospożycie zaczynają gmatwać i mnożyć swe skutki, atak proletarjacki przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu osiąga największe wyniki. Robotnik, pozbawiony pracy lub skazany na zarobki nie pozwalające mu żyć, zmuszony jest do bardziej gwałtownego zwalczania systemu państwowego, całego mechanizmu polityczno-społecznego. Przeciwnie, jego zaciętość bojowa stępia się, pragnienie odrodzenia zupełnego, przewrotu i zwycięstwa ostatecznego ulega poniechaniu, gdy wzrastanie popytu na ręce robocze, podniecane przez pomyślność ogólną życia gospodarczego, stanowi dla robotnika jakgdyby warunek podniesienia płacy najemnej. To też okres rozrostu przemysłowego i handlowego, który świat nasz przebył od r. 1904, tłumaczy zjawisko to, jakie się daje zauważać w krajach „starych“, a mianowicie pewien rodzaj ograniczenia się, skupienia się w sobie samym socjalizmu politycznego. Tłumaczy jednak także i to, co spostrzegamy w krajach „nowych“ lub „młodszych“: tworzenie się nowych partji politycz-

*) Tych ostatnich było w r. 1905—27,000, w r. 1907—55,000.

nych. Dzieje się to temu, że te właśnie zyski, które kapitaliści ciągną z krajów, objętych zdawna już przemysłem, pchały ich do rewolucjonizowania krajów, pozostałych w stanie czysto rolniczym, do pokrycia ich fabrykami, wciągnięcia do systemu wytwórczości współczesnej. Przez to też samo kapitaliści tworzyli tam proletarjat, który — zaledwie zrodzony—zaczynał dopominać się o prawa swe i wstępować do szeregów Międzynarodówki robotniczej. Tak kanadyjska partja socjalistyczna datuje od r. 1904, boliwijska — 1905, serbska — 1903, przyczem ostatnia liczy już 23 organizacje i 1400 członków. Pod wpływem też zaznaczonego przez nas przeobrażenia się ekonomicznego Węgry, Bułgarja, Chili, Norwegja, Japonja są widownią wzrostu grup socjalistycznych, których agitacja znajduje odzwierciedlenie w ciągłem rozszerzaniu się prasy partyjnej.

Jeśli zresztą pomyślny stan ekonomiczny ograniczał w starych krajach przemysłowych werbunek zwolenników socjalizmu politycznego, to, z drugiej strony, wywierał wpływ podniecający na organizacje kooperatywne. Jest to zjawiskiem wielokrotnie już sprawdzonem, że przesilenia rozkładają lub ograniczają liczebnie związki zawodowe, podczas gdy okresy bogactwa i ożywienia w gospodarce kraju powiększają ich zastępy. Syndykat wraz ze swemi licznemi zadaniami wymaga ofiar pieniężnych, jakich robotnicy nie mogą ponosić w czasach nizkich zarobków. Z drugiej jednak strony, robotnicy ci są o wiele lepiej uzbrojeni do walki o korzystniejsze warunki pracy, gdy zapotrzebowanie na „ręce“ wzrasta i wartość pracy ludzkiej idzie na rynku w górę; związek fachowy lub zawodowy jest wówczas dla walki tej narzędziem koniecznem. Łatwo wskutek tego zrozumieć, że w ciągu trzech lat ostatnich czysty ruch zawodowy kroczył szybciej aniżeli polityczny ruch socjalistyczny. *W. W.*

Myśl powolna i podległa.

Dopóki p. Niemojewski obraca się w sferze najciemniejszych, bo graniczących z obłędem przesądów kościoła katolickiego lub talmudycznych ekscesów żydowstwa, — może on uchodzić za wolnomyśliciela; z tej skorupy myśl jego się wyłuszczyła. To też w dziedzinie walki (wprawdzie czysto frazeologicznej) z tymi przeżytkami mrocznych czasów świętej inkwizycji i niemniej świętego ghetto, nie myślimy wystąpień jego kwestjonować. Ale skoro tylko zetknąć się wypada z rzeczywistością i zapuścić ostrze „wolnego sądu“ w ustosunkowania społeczne, gdzie już nie wystarczą frazesy, — myśl naszego bojownika wolnej myśli staje się powolniejszą, a nawet zupełnie powolną, a jego bojujący intellekt nie może się zerwać z uwięzi pospolitego eklektyzmu i wyskoczyć po za obręb myśli mieszczańskiej. Powiedzmy wprost: gdy p. N. styka się z zagadnieniem. socjalizmu, staje się z nim cud: jego piorunująca mowa zmienia się w niemowlęcy bełkot, jego wszechogarniająca mądrość wolnomyślicielska — w rozbrajające nieuctwo:

„Vernunft wird Unsinne
Wohlthat — Plage“.

Materjalistyczne pojmowanie dziejów nie zadawalnia p. Niemojewskiego. Zarzuca mu on siedm grzechów: „redukowanie wszystkich zjawisk do jakiejś jednej przyczyny choćby ekonomicznej nie mogło zaspokić ludzi, którzy, idąc za postępem wiedzy, *odrzucili wogóle przyczynowość i zastąpili ją „warunkami“* (?) „Metoda djalektyczna traci coraz więcej cechy metody naukowej i staje się doktryną metafizyczną“. To w teorji. Jeszcze gorzej dzieje się w dziedzinie praktycznej. „Przeciętny zwolennik materjalistycznego pojmowania dziejów nie wiedział właściwie, co ma począć z całą swoją filozofją społeczną. Mówiła mu ona wiele pięknych rzeczy o jutrze, a o dniu dzisiejszym *tylko tyle*, że trzeba go zwalić. Teorja nie godziła się z życiem, jej zwolennik nie mógł wyjść poza bastjony opozycji na pole twórczości“. Pod względem ideowym zaś dawała się we znaki sucha, tępa, rezonerska metoda budzenia ludzi“, apelowanie do interesów i tłomaczenie wszystkiego dobrze zrozumianym interesem: „nie wiedziano poprostu, co zrobić z całą gromadą ludzi najlepszych, w jaką wetknąć ich szufladkę, to też nieraz, jeśli byli zbyt głośni, usuwano ich na bok“ Wreszcie „ludzie, którzy pogardliwie wyrażali się o nadbudowie, tracili wiele energji na wielką politykę wśród tej nadbudowy, nie badając poważnie, jakie zmiany należałoby najpilniej przeprowadzić w „podbudowie“.

Otóż p. Niemojewski przychodzi z pomocą ludzkości cierpiącej od wytworzonego przez materjalizm dziejowy zamętu i zamiast materjalistycznego pojmowania dziejów głosi nową teorję, która na miejsce tego ostatniego stawia „pojmowanie biologiczne“, zamiast „metody djalektycznej“ ukazuje „metodę przyrodniczą“.

„Djalektyczna metoda“, „przyczynowość“, „warunki“, idealizm, materjalizm, metafizyka, „podbudowa“, „nadbudowa“, „biologiczne pojmowanie“—co zdanie—to jakiś nowy frazes, użyty ni w pięć ni w dziewięć, bez zrozumienia jego treści. Ślepy domyśli się, że p. N. nie ma najmniejszego pojęcia o materjalizmie dziejowym, a „Kapitału“ Marksa na oczy nie widział.

Wiadomem jest, że istniał „materjalizm metafizyczny“ (Holbach, Helwecjusz), który wyparł „idealizm metafizyczny“ i ze swej strony został wyparty przez idealizm djalektyczny, ten ostatni zaś znów został pokonany przez *materjalizm djalektyczny* Marksa. Filozofja społeczna Marksa (czy wystarczy tu określenie „metoda djalektyczna“ ?) jest wynikiem i dalszym ciągiem pracy filozoficznej klasycznych myślicieli nowoczesności, jest ostatniem ogniwem w łańcuchu myśli ludzkiej, w którym żadne nowe ogniwo nie zostało jeszcze dodane. Aby obalić marksizm, nie wystarczy, jak to się wydaje p. N., wygłosić kilka beztreściwych frazesów o biologicznem pojmowaniu — należy cofnąć się przed Marksa i podjąć budowę nowej konstrukcji filozoficznej. Tego nikt nie uczynił i uczynić nie może—myśl ludzka musi od Marksa iść z Marksem. Jest to nieuniknione i nie możemy, niestety, nic uczynić dla pocieszenia p. Niemojewskiego. Co do wątpliwości, o których mówi p. N., to marksizm budził je istotnie w umysłach rozmaitych „badaczów“, nie mogą się z nim bowiem pogodzić ani nadworni uczeni, ani urzędowi fałszerze wiedzy, ani c. k profesorowie, nie mogą dlatego, że kamieniem węgielnym tej nauki jest zasada:

Am Aufang war die That!

Dźwignią rozwoju społecznego jest człowiek pracujący.

Materjalizm dziejowy jest filozofją czynu, filozofją pracy społecznej i dlatego zwraca się on do wytwórców, którzy wskutek logicznego rozwoju ustosunkowań społecznych stają się bohaterami najbliższej przyszłości dziejowej. Oto dlaczego poraz pierwszy w dziejach zachodzi zbliżenie pomiędzy nauką a pracą fizyczną — nie podoba się to oczywiście p. N., gdyż przez to jego misja staje się zbyteczną — to jest zupełnie zrozumiałe.

Djalektyczny materjalizm o praprzyczynach

i „przyczynowości“ wprawdzie nic nie mówi, natomiast poucza nas o „warunkach“ i „czynnikach“ (rozmyślanie nad różnicą w tych terminach pozostawiamy zresztą chętnie panu N.) Owóż, według Marksa, czynnikiem rozwoju form współżycia ludzkości jest jej walka z otaczającą przyrodą o byt: ustosunkowania wytwórczości, żywiołowo powstające na tle tej walki, tworzą podłoże i *warunki* dla rozwoju idei politycznych, społecznych i moralnych. Ale podobnie jak zewnętrzna przyroda dała człowiekowi możność rozwoju sił wytwórczych, a więc i stopniowego wyzwalania się z jej władzy, tak samo stosunki wytwórczości i ustosunkowania społeczne, dzięki wewnętrznym właściwościom swego rozwoju dają możność poznawania istoty praw rządzących tym rozwojem i doprowadzają przez to do całkowitego zwycięstwa świadomości nad koniecznością — rozumu nad ślepem prawem. Od tej chwili zaczynają się prawdziwe dzieje ludzkości — dotychczas byliśmy świadkami jedynie prologu dziejów.

A więc: 1) praca ludzkości nad przyrodą wyzwala człowieka z niewoli przyrody, ale wytwarza niewolę ekonomiczną, 2) praca człowieka w dziedzinie wytwórczości prowadzi do zrozumienia czynników rozwoju społecznego i opanowania tego rozwoju: „człowiek pracujący, *uświadomiwszy sobie i poznawszy spiżowe prawo ekonomiczne, organizuje świadomie swoją wytwórczość i podpoprządkowuje ją swojej woli*“. Marks powiada: ponieważ człowiek może zapanować nad ślepą koniecznością jedynie poznawszy jej własne wewnętrzne prawa, jedynie zwyciężywszy ją jej własną mocą, to rozwój nauki, rozwój świadomości ludzkiej stanowi najważniejsze, najszczytniejsze zadanie jednostki myślącej.

Licht, mehr Licht!

Jestże to doktryna „metafizyczna“? Czy „mówi ona o dniu dzisiejszym tylko tyle, że trzeba go zwalić“? Jestże to doktryna czczej negacji, wyłącznej opozycji! Czy nie wyraża ona żadnej idei twórczej? Czy nie ma ona miejsca dla najlepszych ludzi? Umysł niepodległy, a krytyczny dojrzy tu niewątpliwie nietylko myśl twórczą, ale myśl najdumniejszą, na jaką zdobyła się kiedykolwiek ludzkość myśląca. Jeżeli nie dojrzał jej p. Niemojewski, to dlatego, że on niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył, pomimo bogatego doświadczenia lat ostatnich; ale niech nie składa winy za to na materjalizm dziejowy. „Szufladka“, w którą wetknęli zwolennicy materjalizmu dziejowego pana N., należy mu się słusznie; jeżeli usunęli go na bok, gdy się stał głośnym... (zdaje się że chodzi tu o to, że usunęli go ze swoich wieców) to dlatego, że nie uważają go za „najlepszego“. Dla ludzi, którzy rzeczywistości poznać nie chcą lub nie mogą, lepszego miejsca znaleźć niepodobna.

Co do działalności praktycznej zwolenników materjalizmu dziejowego, pozwolimy sobie ją pominąć. Trzeba zamknąć oczy, aby nie widzieć tego gmachu pracy społecznej i kulturalnej, jaką dźwignęła klasa robotnicza uzbrojona w tę metodę. Jeżeli p. N. zrozumiał, co było mówione na kongresie wolnomyślicieli w Paryżu (gdzie zdaje się był obecny) powinien wiedzieć, że i pod względem ideowym przodują ci sami „materjaliści“ — ducha żywego tchnęli w organizację właśnie przedstawiciele myśli marksistowskiej — socjaliści, którzy potrafili oblec bujającą w powietrzu ckliwą frazeologję w konkretne formy pracy społecznej.

„Człowiek jest tylko pianą na powierzchni fali, ludzie podlegają prawom, które można poznać, ale których niepodobna podporządkować woli człowieka“ — powiadają materjaliści-metafizycy. „Bynajmniej“ — odpowiada Marks — „skorośmy *poznali* to spiżowe prawo jesteśmy mocni je obalić, jesteśmy sami twórcami naszych dziejów i od nas zależy uczynić konieczność posłuszną rozumowi. Biosocjolog de Méray na podstawie „biologicznego pojmowania“ rozumuje: „żadna organizacja jakiegokolwiek nowego życia cywilizowanego nie może być dziełem ludzi — są one dziełem *tworzenia*. I wszystko, co się tam wewnątrz nich „dzieje“, działo i dziać będzie, wypłynie nie z woli ludzi, ale z praw przyrody“. Która z tych teorji jest metafizyczną, która stanowi krok naprzód, a która krok wstecz, która jest fatalistyczną negacją pracy, myśli i woli człowieka, a która jest apoteozą człowieka-twórcy — może powie nam teraz p. Niemojewski? A gdzie tu znaleźć w tej teorji upodobniającej rozwój społeczeństwa ludzkiego ruchowi molekuł, miejsce dla najlepszych ludzi, gdzie umieści siebie p. Niemojewski?

Pocieszmy jednak p. Niemojewskiego — zaszło bowiem nieporozumienie. Pan N. niema nic wspólnego z biosocjologją i prawdopodobnie prędko się jej wyrzeknie. Odnajdzie on siebie, natomiast, w tak zwanym idealizmie djalektycznym, którym przesiąknięty jest każdy jego nerw, każda wygłoszona przez niego myśl. Nie rozumiejąc rzeczywistości, nie widzi on „warunków“ (nie przyczyn) które czynią z masy pracującej bohatera najbliższej przyszłości, wydaje się mu przeto niezbędną jego kulturalna misja i dlatego zawodzi i skarży się że „oni“ odrzucają usługi, proponowane przez „lepszych ludzi“. Jest to punkt widzenia tych czynników społecznych które czują, że grunt usuwa im się pod nogami, chcą jednak jeszcze przodować, narzucając ludzkości swoje „idee“ i punkt widzenia radykalnego mieszczaństwa. Płonna to rzecz— rozwój dziejowy odrzuca ich starania ku chwale materjalizmu dziejowego, który to *przewidział*.

Spartak.

Międzynarodowy kongres socjalistów.

C. d.

Ostrą odprawę w imieniu niemieckiej socjaldemokracji dał Hervému następny mówca Vollmar, przyczem dostało się trochę uszczypliwych uwag i Jaurèsowi i całej partji francuskiej. Vollmar dziwi się, że partja toleruje śród siebie Hervégo; widocznie prawdą jest, co Hervé mówi o wpływie i powodzeniu swej propagandy, wszystko zaś, co nam tu Jaurès mówił, to są powszechnie znane rzeczy, które słyszeliśmy i na kongresach od Nieuwenhuisa, i co wówczas przeważająca większość potępiła. Poczem tak mówił Vollmar:

Gotowi jesteśmy jak dotąd nieustannie i bez wytchnienia prowadzić walkę przeciwko militaryzmowi i wojnie, ale nie pozwolimy, iżby opaczny sens walce tej nadawano. Nieprawdą jest, jakoby internacjonalizm był antinacjonalizmem (Internationalismus — Antinationalismus): nieprawdą jest, że nie mamy ojczyzny. Mówię „ojczyzny“ bez żadnych subtelnych objaśnień tego pojęcia. Miłość ludzkości nie przeszkadza nam ani chwili być dobremi niemcami. Jakkolwiek uznajemy wspólne interesy kulturalne, potępiamy i zwalczamy podjudzanie na siebie ludów, ale nie poddajemy się żadnym utopijnym dążeniom. Jak gdyby to było pożądanem, ażeby narody przestały istnieć i utworzyła się jakaś obojętna niezróżniczkowana mieszanina. (Jaurès: A któż tego chce?) — Towarzyszu Jaurès! Nie jesteś-

my tu sami w tej sali, i dopóki Hervé w partji waszej siedzi, jesteście za niego odpowiedzialni i odpowiedzialności tej zrzucić z siebie nie możecie prostem wzruszeniem ramion. Stary Liebknecht powiedział, że nie możemy i nie chcemy zwalczać wojny przez rewolucyjne igraszki w Koszarach (Revolutionsspielereien). Otóż do dziecinnych spisków koszarowych należą i niektóre propozycje w rezolucji Vaillanta. W tym punkcie my Niemcy nie możemy odstąpić od naszego stanowiska. Rozumiemy aż nadto dobrze, że agitacja przez oświecanie mas postępuje powoli, zbyt powoli, i że chciałoby się wtedy znaleźć jakieś środki prędzej do celu wiodące. Ale poszukiwania te nowych środków dawały zawsze tylko stare recepty, które Niemcy i Międzynarodówka dawno już odrzuciły ... I mogę stwierdzić, że strajk wojskowy i powstanie, jako środki antimilitarystyczne uważamy nietylko za niemądre, ale zasadniczo błędne. Zapoznajecie cały związek zjawisk w ruchu socjalistycznym i zamiast ujmować same jądro kwestji socjalnej, zatrzymujecie się tylko na pojedynczych objawach. Myśl, że zapomocą generalnego strajku można wojnę usunąć, wydaje mi się równie głupią, jak ta, że zapomocą generalnego strajku możnaby z dnia na dzień obalić kapitalizm. Rozumiemy cały proces wojny i uczynimy wszystko, ażeby starciom zapobiedz. Ale co do wyboru środków, prosimy bardzo, zostawcie nam swobodę zdania.

Vandervelde: ... Niewątpliwie Hervé ma tę zasługę, że w kraju tak nacjonalistycznie usposobionym, jak Francja, postawił na porządku dziennym sprawę antimilitaryzmu. Ale rady jego sprowadzają się do tego, że ludzie najbardziej zacofani broń mają zatrzymać w ręku, a najbardziej postępowi — odrzucić ją.. W krytyce Hervégo zgadzam się zupełnie z Guesdem. Ale jak niegdyś przeciw ruchowi współdzielczemu, jak przeciw antialkoholizmowi, tak dziś wytacza się zasadnicze argumenty przeciwko antymilitaryzmowi. To prowadzi do doktrynerstwa. Wtedy po stronie swej miało się kramarzy i szynkarzy, teraz — szowinistów. Antimilitaryzm potrzebny nam jest nie nazajutrz po rewolucji, ale teraz. Nie jest to schodzenie z drogi praktycznej, nie kołowanie, ale naturalne zadanie Socjalizmu ... Musimy dojść do jakiejś stanowczej rezolucji; ale i do porozumienia wzajemnego. Rezolucja nie powinna grzmiącemi słowami okrywać pustej treści. Jeśli na obrady w Haadze patrzymy z nieufnością i lekceważeniem, to strzeżmy się, iżby tu z siebie nie dać obrazu słabości.

Dr. Adler: ... Różnica zdań zachodzi nie między Hervém a nami, lecz między francuskim sposobem wyrażania antimilitarystycznego charakteru socjalizmu, a sposobem niemieckim. Hervé jest dla nas pewną odmianą baronowej Suttner. Antimilitaryzm socjalistyczny wychodzi ze zrozumienia ekonomicznego i politycznego procesu wogóle i powtóre, z międzynarodowej solidarności samego proletarjatu. Nie ogranicza się on do pewnego aktu w pewnym określonym momencie, ale jest integralną częścią składową wielkiego ruchu proletarjackiego. Nie potrzebujemy czekać na wypowiedzenie wojny, aby wojnie przeciwdziałać. Każdy czyn nasz, nasze zjazdy partyjne służą do przeciwdziałania wojnie, i to jest prawdziwa akcja antimilitarystyczna. Szczególne słowa do tego niepotrzebne. Być może nasze słowa nie są tak silne: w tem nie możemy wytrzymać konkurencji, ale to wam oświadczamy, że cała działalność nasza w Austrji, jak i w Niemczech, jest nie tylko międzynarodowo-socjalistyczną, ale i antimilitarystyczną i przeciw wojnie wymierzoną ... Jaurès powiedział, że do akcji parlamentarnej dodać powinniśmy akcję pozaparlamentarną. Jakkolwiek podziwiam parlamentarną dzielność niemieckiej Socjaldemokracji, muszę jednak wyznać, że gdyby cała siła niemieckiej soc. demokracji zasadzała się tylko na bohaterskich czynach frakcji, to djablo źle by z nami było. Największej wagi jest dla nas to, co dziś robimy, bardzo małe ma znaczenie — co zrobimy w wypadku, którego okoliczności nie możemy jeszcze obliczyć. — Słowa: „si vis pacem, para bellum“ nabrały dziś innego znaczenia, niż sądzą klasy panujące. Przygotowując wojnę, rzeczywiście przygotowują oni pokój. Albowiem kapitalistyczny militaryzm ma we krwi swoją djalektykę. W miarę jak militaryzm się szerzy, jak uzbrojenie doskonali się dzięki różnym środkom technicznym, któremi nie można już kierować z Leipziger albo z Wilhelmstrasse (— ministerjum wojny i urząd kanclerski w Berlinie —), ale które wytwarzają ręce i mózgi proletarjuszów, w miarę jak proletarjusze wchodzą do armji, militaryzm na drodze djalektycznej rozwija zjawiska, o których panom tym się nie śniło, albo może o których śnić im się coś zaczyna. Gdyż słusznie Jaurès zauważył, iż panowie w Haadze jakby pewien niepokój zdradzali. Nie sądzimy też, iżby tak zaślepieni byli iż zapomnieli już wielką lekcję historji, jaką im dała rewolucja rosyjska. Nie są tak ślepi, iżby nie widzieli, że wojna rosyjsko-japońska była jeśli nie przyczyną to powodem rewolucji. Nie wiem jednak, czy rosyjscy rewolucjoniści naprzód na kongresie jakimś postanowili insurekcję. W każdym razie dobrze uczynimy, nie mówiąc tego, czego nie wiemy, a wypowiadając to tylko co wiemy. Chcielibyśmy, iżby kongres z całą stanowczością wypowiedział, że najważniejszem zadaniem jest wzbudzić w proletarjacie świadomość, że wojna jest zamachem na byt jego i że należy jej wszelkiemi środkami zapobiegać... Nie powinniśmy się jednak w rezolucji zgóry związywać ani pozytywnie ani negatywnie. Tak my austryjacy patrzyliśmy na strajk generalny. Powiedzieliśmy, że nie jesteśmy wielkiemi przyjaciółmi tego strajku, ale powiedzieliśmy także, że nie mamy powodu środka tego zgóry się wyrzekać. ... Nie bojaźń to Niemców powstrzymuje. Ale my Niemcy mamy jedną właściwość. Wolimy raczej nic nie robić, niż tylko gadać. Za dużo gadać, i za mało robić — jest to niesympatyczna dla nas metoda. My Niemcy niemamy zmysłu dla polityki dekoracyjnej... Nie mogę powiedzieć, jak w przyszłości zachowamy się na wypadek wojny, czy pójdziemy bić się, czy będziemy strajkować. To są rzeczy niewiadome. Wiem tylko, że my i każdy naród w chwili takiej uczyni wszystko ażeby wojnie zapobiedz. Najważniejszą jest codzienna praca wychowawcza nad proletarjatem, najważniejsze tak rozwijać jego świadomość, ażeby wojna stała się niemożliwą.

R. Luxemburg w imieniu rosyjskiej delegacji upomina zgromadzonych, ażeby nietylko hołd składali rosyjskim rewolucjonistom, ale i uczyli się od nich; w Amsterdamie r. 1904 uznano strajk powszechny za środek przedwczesny i niedojrzały, tymczasem już w roku następnym został on urzeczywistniony. Vollmar niema za sobą większości partji; w Jenie postanowiono strajk generalny na wypadek pogwałcenia prawa wyborczego, ale nie możemy przysiądz, że strajk taki zastosujemy tylko w tym wypadku.

Anglik Russel Smart, Ind. Lab. P., zaznacza, że rezolucja Hervégo do Anglji wogóle stosować się nie może, gdyż żaden rząd angielski nie może prowadzić wojny nie mając za sobą ogromnej większości robotników. Ale gdyby ogół był za wojną, to angielska soc. demokr. nie wyszłaby nigdy poza pokojową formę agitacji w parlamencie i śród mas. Ale i rezolucje niemiecka i francuska są dla anglików nie do przyjęcia, gdyż żądają one powszechnego uzbrojenia; to ostatnie może być postępem gdy naród jest już zmilitaryzowany, u nas byłoby ono krokiem wstecznym. Żołnierze angielscy dziś już nie strzelają do ludu tylko w powietrze, jak to się uwidoczniło w ostatnim strajku w Belfast. Wolność angielska pozwala na najszerszą agitację przeciwko militaryzmowi.

Bebel: Hervé po grubijańsku nieco zaczepił Niemców; na to nie odpowiadam, gdyż grubjaństwem człowiek sam sobie szkodzi. Ale jeśli zarzuca nam brak odwagi, to nie zna on partji niemieckiej. W żadnym kraju prócz Rosji soc. demokracja nie doznaje tylu prześladowań, co w Niemczech. W tej chwili np. odsiaduje więzienie trzech redaktorów „Leipziger Volkszeitung", a Hervé! W Niemczech nie ułaskawia się skazanych po paru tygodniach, jak Pana. W Niemczech nigdy nie ułaskawia się politycznych skazańców, i my tego nie żądamy. Hervé powiedział o niemieckiej soc. demokracji, że jest poprostu maszyną do wybierania i płacenia. O wyborach nic nie powiem, bo wy wybieracie tak samo. A co się tyczy pełnych kas, to dotąd nie uważałem tego za wadę, lecz za godną naśladowania cnotę. Cieszyliśmy się nawet, że z pomocą naszej maszyny do płacenia mogliśmy od czasu do czasu dopomódz słabszym członkom Międzynarodówki (Jaurès: Wiemy o tem i dziękujemy wam.) Potem zarzucał nam Hervé, jakobyśmy wobec grożącego wkroczenia wojsk pruskich do Rosji, uchylać się mieli od spełnienia obowiązku swego względem Międzynarodówki. W październiku 1905 r., kiedy rewolucja rosyjska dosięgła szczytu i kiedy pesymiści nawet wierzyli w gruntowne przeobrażenie państwa rosyjskiego, wtedy i rząd pruski obawiał się, że rewolucja ogarnąć może Polaków rosyjskich i w tym celu silne załogi na Wschodzie przesunięto ku granicy. Ale tylko w tym celu. (Jakim? przyp. sprawozd.) O interwencji wojskowej w Rosji i rząd pruski nie myślał. Bo doświadczenia 1792 r. pokazały jaką burzę namiętności wywołaćby to musiało. Z chwilą kiedy pierwsze pułki pruskie przekroczyłyby granicę, niebezpieczeństwo wojny wszechświatowej zagroziłoby bezpośrednio... W tych okolicznościach, które już wtedy wyłuszczałem Jauresowi i Plechanowowi, nie mieliśmy żadnego powodu do przedsiębrania środków szczególnych... Adler trafnie nakreślił dziś djalektyczny rozwój militaryzmu. Jeśli nie mylą wszystkie znaki, powiem więcej jeszcze, militaryzm doszedł już do tego punktu w swym rozwoju, że przy pierwszej teraz próbie jego zastosowania, ilość przejść będzie musiała w nową jakość i militaryzm kark skręci. Nasze rezolucje ani na włos nie zaszkodziłyby militaryzmowi, gdyby rozwój, jaki w ciągu ostatnich lat czterdziestu militaryzm przebył, nie podrywał jego korzeni. (Hervéiści śmieją się). Wskażę tu do jakiego punktu doszedł militaryzm w rozwoju pod względem finansowym, ekonomicznym i wojskowym. Pokażę to na Niemczech, głównej potędze militarnej i głównym sprawcy tego rozwoju.

Po wojnie 1870 r. całe odszkodowanie wojenne wydaliśmy głównie na cele militarne do r. 1876. Odtąd wtrójnasób podnieśliśmy podatki, zrobiliśmy 4000 miljonów długu i dziś jesteśmy biedni jak mysz kościelna.— 120 miljonów, odłożone niegdyś z pięciu miljardów, na pierwsze potrzeby wojny, dziś starczyłyby ledwie na trzy dni, gdyż utrzymanie zmobilizowanej armji niemieckiej kosztowałoby teraz najmniej 40 miljonów dziennie. Według tego, co powiedział minister wojny, Niemcy w razie wypowiedzenia wojny powołałyby do szeregów natychmiast wszystkich zdolnych do noszenia broni, to znaczy sześć miljonów, w tem przynajmniej dwa miljony socjaldemokratów; we Francji $4^1/_2$ miljona. Gdzieżbyśmy wtedy znaleźli jeszcze ludzi dla strajku masowego? Cztery miljony rodzin znalazłoby się w największej biedzie. To gorsze niż jakikolwiek strajk generalny. Wyobraźcie sobie położenie, nastrój masy! Znaczną część środków spożywczych otrzymujemy z zagranicy. W dniu wypowiedzenia wojny przywóz ich ustałby. Dla kupienia ich nie mamy wytworów przemysłu, gdyż znaczna część produkcji zostaje uniemożliwiona. Nastaje nadzwyczajna drożyzna, głód. Pewien generał niemiecki powiedział, że w dzisiejszych rzeziach masowych niewiadomo jak będziemy zbierać rannych i grzebać poległych. I w takiem położeniu mielibyśmy się zabawiać w strajk masowy. Wyśmianoby nas po pierwszej naszej odezwie. — Co się stanie w tem położeniu, nie wiem, ale wiem, że będzie to ostatnia wojna i że w wojnie tej na kartę postawione zostanie całe społeczeństwo burżuazyjne. Tymczasem nic innego robić nie możemy, jak oświecać, w głowach rozjaśniać, organizować. Z pewnego punktu widzenia mógłby powiedzieć socjaldemokrata, że wielka wojna europejska niezmiernie posunie naszą sprawę, jak niemogłyby uczynić tego dziesiątki lat agitacji, i że z tego względu możemy sobie wojny takiej życzyć. Ale nie możemy pragnąć tak strasznego środka dla naszych celów. Dopiero gdy ci sami, którzy najwięcej są zainteresowani w utrzymaniu społeczeństwa burżuazyjnego, nie zrozumieją tego, iż przez wojnę taką podcinają korzenie własnej egzystencji — to na to nic już nie poradzimy. Wtedy niech się dzieje co chce — my jesteśmy spadkobiercami. (Żywe potakiwania, śmiech u Hervéistów.) Ale gdyby tego właśnie klasy posiadające nie rozumiały, to dawnobyśmy już mieli wojnę europejską. Powstrzymywał je dotąd tylko strach przed socjalistami wszystkich krajów kulturalnych. Ale gdy raz nastąpi takie położenie, wówczas środeczki takie jak insurekcja lub strajk masowy nic nie pomogą, wówczas z gruntu odmienić się musi oblicze świata kulturalnego. Rozumiejąc to, nie potrzebujemy się spierać jakie środeczki w wypadku tego rodzaju zastosowaćby trzeba.

W końcu zaproponował Bebel utworzenie podkomisji dla sprawy militaryzmu. Weszli do niej: Bebel i Vollmar (Niemcy), Adler i Skatulla (Austrja), Jaurès i Guesde (Francja), Scheu i Smart (Anglja), Ferry i Costa (Włochy), R. Luxemburg i Bystrenin (Rosja), Sigg (Szwajcarja). Posiedzenia subkomisji były tajne. *(D. n.)*

JANUSZ KORCZAK

SZKOŁA ŻYCIA.

(C. d.)

Handel.

Obok zajazdu rozsiadł się nasz imponujący wydział handlowy. Tu sprzedają się produkty naszej fermy, wyroby warsztatów, tu wreszcie w urządzonym na wzór wielkich zagranicznych domów handlowych gmachu targowym, sprzedaje się wszystko, co świat cały wytwarza i produkuje.

Wydział ten najżywiej zainteresował ogół kupujących i najbardziej zaniepokoił szarą rzeszę sprzedawców. To jest właśnie ten wydział, który zdaniem kurjerowych ekonomistów „rujnuje kraj, dezorganizuje tysiące rodzin i oddaje nam w niewolę ich bezradne potomstwo".

W rzeczy samej nagle i przypadkowo wyrosło potężne widmo konkurencji, groźne swą żelazną mocą olbrzymich środków, rywal zbrojny w miljonowy kapitał. W warunkach zwykłych, proces pochłaniania drobnych przedsiębiorstw przez wielkie kapitały odbywa się bardzo powoli. Trzy małe sklepiki spożywcze tracą prawo bytu, bo na rogu ulicy wyrósł sklep kolonjalny, gdzie towar nabywany w dużych ilościach wprost ze źródła może być taniej sprzedawany. Po kilku latach sklep kolonjalny musi ustąpić miejsca większej firmie i tak dalej, — aż do wielkiego towarzystwa akcyjnego, które własnemi furgonami rozsyła towar po domach, zakłada dziesiątki filji i w filjach umieszcza jako sprzedawców — urzędników, byłych samodzielnych kupców. Były właściciel dorożki staje się niepostrzeżenie woźnicą tramwajowym, były posiadacz kawiarni kelnerem, właściciel garkuchni kucharzem restauracji i t. d. Otrzymują oni możliwie najniższą pensję miesięczną, aby nie

pomarli z głodu i mieli siły pracować na zyski dla pryncypała lub bezimiennych właścicieli akcji.

Jedna maszyna szewcka wyrywa z rąk chleb tysiącom rzemieślników; każde ulepszenie techniczne pogrąża w nędzę tysiące i dziesiątki tysięcy rodzin. Kapryśny powiew mody rozporządza życiem ludzi; stały się modne meble gładkie bez ozdób, i zarobek tokarzy spadł do połowy; przez pewien czas niemodne były kwiaty na kapeluszach damskich i połowa kwiaciarek pozostała bez środków do życia. (Patrz kwestjonarjusze wydziału statystycznego szkoły życia.)

To, co stało się dziś z winy naszego wydziału handlowego, byłoby się stało i bez nas. Wyrwaliśmy z rąk spekulantów te tylko działy, które stanowią pierwszorzędną potrzebę życia, a więc: produkty spożywcze, węgiel i naftę, książki, odzież i środki lecznicze. Jeden mały przykład: materjału do dezynfekcji mieszkania jednopokojowego dostarcza nasz wydział za dwadzieścia pięć kopiejek, wraz z wykonaniem cena kopiejek pięćdziesiąt (ze znacznemi ustępstwami dla zupełnie biednych); — podczas gdy dawniej koszta dezynfekcji dochodziły do pięciu rubli i wyżej; to też liczba chorych na tyfus wysypkowy, szkarlatynę, ospę i odrę spadła o 20—40% w ciągu ostatniego pięciolecia.

Wprowadzenie monopolu wódczanego wywołało większe zamieszanie w życiu ekonomicznem mas, żydowskich głównie, a nie miało na celu żadnego moralnego pożytku, podczas gdy każdy nasz krok ma na celu dobro ogółu. Nie pośredniczymy w sprzedaży dywanów i koronek, perfum i ananasów, zagranicznych win i porcelanowych serwisów, ale rozsyłamy po mieście chleb i mleko, jabłka i śledzie, naftę i węgiel, a w hali naszej każdy dostać może proszek przeciwko robactwu, ubranie, które nie rozpadnie się po pierwszym deszczu, książkę pożyteczną, obuwie czy tanią a rozumną zabawkę dla dziecka...

Praca dzieci we wszystkich działach handlu nie naszym jest wynalazkiem, tylko że u nas pracownik czy pracownica wstępują nie poto, żeby być popychadłem na całe życie lub w razie wybitnych zdolności, sprytnym oszustem, umiejącym złe sprzedać za dobre, ukryć wady towaru zachęcić do kupna rzeczy zbytecznej, ale wstępuje jako rozumna jednostka, rozumiejąca znaczenie handlu w gospodarce społecznej, znająca jego historję, rozwój, stan dzisiejszy i przypuszczalną przyszłość, wstąpuje by się wtajemniczyć we wszystkie zakątki tego złożonego odłamu życia i uzbroić do walki z jego dzisiejszym nierządem.

Robotnik, który kupuje palto, otrzymuje zarazem kartkę, gdzie obliczony jest koszt materjału, ilość spotrzebowana sukna, jego gatunek, koszt robocizny, wreszcie procent zarobku za pośrednictwo; dowiaduje się zarazem jak łatwo i w jaki sposób można dać piękne z pozoru i tańsze palto, które jednak przedstawia znacznie mniejszą wartość. (Istnieją specjalne fabryki, które przerabiają odpadki sukna, rozcierają je na masę, przeprowadzają przez prasę, i papkę taką farbują; z tej papki szyje się ubrania, które rozsypują się jak bibuła po dniach kilku; a rządy to tolerują). Robotnik wreszcie widzi podobne okazy ubrań z bibuły pod szkłem, a objaśnienia daje wychowaniec szkoły.

Ile podziemnych tajemnic handlu wywlekliśmy przemocą na światło dzienne i jak bardzo miano nam to za złe. Toż podkopujemy w ten sposób główne fundamenty istniejącego porządku rzeczy, rewolucjonizujemy pokorną trzodę ludzką, toż wykazujemy jasno jak na dłoni, że dzisiejszy pozornie tak imponujący i świetny gmach gospodarki społecznej trzyma się kłamstwem, podstępem, rozbojem, a złoczyńcy cieszą się szacunkiem i pogodnem sumieniem.

Dobra kalkulacja cen fabrykanta, głównego składnika, hurtownika, a wreszcie drobnego sprzedawcy — to uniemożliwienie korzystania z rzeczy koniecznej dla najszerszych mas najbardziej jej potrzebujących. Ojciec rodziny dlatego nie może zniszczyć w pokoju zarazy po oddaniu chorego na szkarlatynę dziecka do szpitala, bo materjały potrzebne do dezynfekcji dobrze się kalkulują miljonerowi nad Renem lub Tamizą, powozowemu hurtownikowi z Marszałkowskiej ulicy i właścicielowi składu aptecznego, który z trudem opłaca komorne na Solcu lub Żelaznej ulicy. I dlatego zaraza ogarnia całą rodzinę, sąsiednie mieszkania, dom, ulicę, miasto i kraj cały, dlatego w ciągu epidemji umiera setki dzieci, a rodzice ich wydają tysiące rubli na lekarzy i trumny.

Toć to nonsens przecież, w oczy bijące nieporozumienie lub świadoma zbrodnia...

Do czego prowadzi tak bardzo zachwalana konkurencja? Ona ma regulować ceny, ona miarkuje apetyty kupców, — ona jest lekarswem na wszelkie niedole współczesnego wolnego handlu? — Czyż nie oczywiste, że w licytacji in minus muszą dojść kupcy do tego momentu, gdy trzeba będzie obniżać wartość towaru, nadając mu jednocześnie pozory czegoś cenniejszego.— Więc fabryki sukna z odpadków, więc herbata, gdzie znajdziesz wszystko prócz herbaty, więc zgniłe mięso, fałszowane mleko, farbowane cukierki, papierowe obuwie,— a wszędzie wyzysk pracy rąk ludzkich do ostatnich granic.

A dalej — zmowy, syndykaty i trusty wielkich piratów przemysłu i handlu...

Ileż to setek tysięcy drobnych kupców nie rozumie wcale własnego nędznego stanowiska. Wyzyskując i oszukując, sami nic nie zyskują, — są lichymi agentami wielkich kapitalistów. To tylko miraż samodzielnego bytu; sklep jego jest filją kilku hurtowników, a on ich bezpłatnym subjektem. Wlecze swój nędzny i brudny żywot, jak przekleństwo. Ile ofiar tego krwawego nieporozumienia zawdzięcza nam wolność: Własność była im ciężarem, zmorą, a wstąpienie na jawną służbę — odzyskaniem upragnionej wolności..

Wydawanie przez nas na kredyt lub na raty okazało się niepraktyczne; każdy ma prawo zaciągnąć pożyczkę, a wówczas już za gotówkę otrzymuje towar. Sprzedaż na raty musi być lichwą, inaczej nie wytrzyma rachunku; zbyt wielkie jest ryzyko i zbyt znaczne wynikające stąd straty, by mogły się pokrywać ze zwykłego procentu; tu płacący musi jednocześnie płacić za niesumiennych odbiorców. Ogromny rozwój sprzedaży na raty we wszystkich centrach handlowych nie jest objawem rozwoju handlu,a raczej — jego choroby...

Wychowaniec od sprzedaży przejść może do prowadzenia książek, magazynów, do wydziału handlu hurtowego i wreszcie zakupów. Jest to zarówno dla niego szkołą życia, jak pratyczną szkołą handlową. Wiele akademji handlowych wzoruje się na naszym wydziale; jak zarazy jednak wystrzegają się tego, co jest duchem żywym i kierującym naszej nauki. Szkoły wszelkich typów mogły być po dziś dzień tylko o tyle wzorowe, że uzbrajały wychowańców w środki do wywalczenia sobie bytu, jedna tylko nasza szkoła daje im oręż do walki o doskonalsze formy bytu dla całej cierpiącej ludzkości.

(D. c. n.)

Przyroda i poznanie.

(Patrz Nr. 29). *(Ciąg dalszy.)*

Powie mi czytelnik:—mówisz jednak teraz o przedmiotach, należących do przyrody.—Niewątpliwie—posługując się tu pojęciami: „przedmiot“, przyroda,— upraszczamy sobie wykład. Powiedzieć by można: zrazu w życiu umysłowem przemagają wyobrażenia, związane z zaspokojeniem potrzeb, użyciem, odczuciem, następnie zaś wyobrażenia przetwarzania się, zmiany, działania. Z razu

myśli ludzkie mówią o gotowej treści, następnie o zmienianiu się, przekształcaniu, więc możliwości działania. To są zasadnicze typy poznawczego stosunku. Poznanie wyrasta z samego życia, wyrasta więc z zachowania się człowieka, prowadzącego do utrzymania go przy życiu, do zaspokojenia potrzeb. Poznanie, to wyobrażenia myśli, pojęcia, jakich nabywa człowiek, zaspakajając swoje potrzeby. Im bardziej zadawalnia się on „zastanym" światem, im bardziej zadawalnia się poszukiwaniem' tem bardziej jego czynności poznawcze mają charakter czysto klasyfikacyjny i określający; pracując nabywa on głębszych, bogatszych w treść pojęć o przedmiotach, które nauczył się rozpoznawać. Praca jest tym językiem, na który odpowiada przyroda. Zaspakajając swoje potrzeby przy pomocy gotowego, danego, znalezionego tylko świata, człowiek dowiaduje się, czem jest on w stosunku do tych potrzeb, do czucia; pracując dowiaduje się on, jakie inne potrzeby może on zaspokoić, przedewszystkiem zaś dowiaduje się, jakie można wytworzyć w danym przedmiocie zmiany, dowiaduje się czem może się stać to, co zastaje on zrazu tak czy inaczej gotowem. Potrzeby, czucia człowieka to mowa, jaką on rozumie. Przez pracę zmusza on przyrodę do mówienia tą mową. Psychologowie poznania wyprowadzają pracę z postrzegania zmian zachodzących w przyrodzie. Sądzę przeciwnie, że dopiero praca stwarza samo pojęcie zmiany. Przyroda gotowa, zastana, niezmieniona przez pracę, to szereg odosobnionych momentów, z których każdy wypełniony jest jakąś czuciową treścią. To nie powiązane niczem, po za właściwem pojęciem czasu pozostające treści; wystarczające sobie. Tu nie ma mowy o właściwej zmianie. Tu ma miejsce nieustanne zaskoczenie myśli przez jakąś treść. Konstruuję taki stan myśli wyłącznie logicznie. Nie sądzę, aby był on reprezentowany przez jakieś rzeczywiste stadjum w rozwoju myśli ludzkiej. Sądzę że *praca wyżłobiła tak dalece wszystkie nasze najbardziej zasadnicze podstawy myślowe, że nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić stanu myśli, w którym nie odgrywałaby ona żadnej roli.* Sądzę też, że od początku istnienia człowieka jako człowieka w życiu jego praca odgrywa już pewną, chociażby nieznaczną rolę. Że od początku jest ona tą osią, naokoło której wykrystalizowuje się ten twór cudowny — rozum ludzki. Rozum w moich oczach jest dziełem człowieka. Jest poprostu usystematyzowaniem tych ścieżek, które wyżłobiła *praca* w życiu człowieka, w jego naturze. Sama natura rozumu, t. j. liczenie się z myślą jak z rzeczywistością, jest tylko uogólnieniem procesu pracy, w którym rzeczywistością staje się myśl, wyobrażenie nasze. Praca, praca to mus jej twardy i nieubłagany wyrzeźbił w chaosie kalejdoskopicznych wrażeń stałe typowe stosunki, zaufanie do nich. Stosunki te, to typowe postawy pracy. Tak dalece nie umiemy sobie wyobrazić życia bez pracy, że wnosimy w stan, w jakim ono hypotetycznie miałoby nie istnieć to, co ona tylko stworzyła. Liczyć się z kolejnością zdarzeń niezmienną raz na zawsze, nauczył się człowiek pracując, spowodowując te następstwa. Na tem zasadza się różnica pomiędzy przyczynowością a następczością. Kant miał słuszność wobec Hume'a. Przyczynowość jest formą przez nas wnoszoną w świat. Ale wnieśliśmy ją nie czystą myślą, lecz ręką, gnącym się pod ciężarem grzbietem wielu pokoleń. Ten pot, mozół, znój, stworzyły pewność, ze po przyczynie następuje skutek. Stąd dopiero konieczność ta rozrosła się na cały świat.

W grubych, bardzo grubych zarysach możemy tak tu naszkicować to narastanie zasadniczych postaw myślowych. Używanie gotowego świata, rozpoznawanie— to początek pewnej kategorji tożsamości. Mówi ona, że A jest A. Tej kategorji uczył się człowiek językiem, żołądkiem, własnem ciałem palonem, kaleczonem. Temi drogami wrastała w nie ona. Tu każda treść jest jeszcze sama za siebie. Czynność używania zlewa się z przedmiotem w jeden stan, w jedną plamę psychiczną. I życie to migotanie tych plam odosobnionych, rozpojedynczonych. Są coraz inne, ale każda gdy jest, jest wszystkiem. Czasu tu niema. Przeszłość to miazga takich przeżyć, które umiemy tylko rozpoznawać. Jak zjawia się czas? Jak próżnia oczekiwania na coś, co zaspokoi potrzeby. Jest pustka wypełniona przez potrzebę i przez postrzeganie różnych treści, które są *nie to*. Gdy *to* jest zdobyte *nie to* znika, zaciera się Choć się powtarza jest jeszcze tylko negatywną plamą, Przyczem plama ta oznaczająca tylko brak zawiera wszystko, co nas oddala, tu tkwi razem i czas i przestrzeń. *Nie to* dające się usunąć przez ruch i w ten sposób zastąpić przez *to*, oddziela się od *nie to*, które przez nasz ruch usunięte i zastąpione przez *to* być nie może. W razie, jeżeli w pewnych razach pewne określenie *nie to* daje się zastąpić przez *to* przy pomocy określonych ruchów uczymy się ten rodzaj *nie to* rozpoznawać i odróżniać od innych postaci *braku*, które przez nasz ruch usunięte być nie mogą. Tu byłby zawiązek wyodrębniania się kategorji przestrzeni. Pozostaje *nie to* niezależne od nas. Czy jest ono całkiem puste i przez to niepoznawalne, całkiem przypadkowe? Oto przedewszystkiem przypuśćmy, że ma być dokonane zbiorowo coś np. zgromadzenie się ze zdobyczą w celu jej podziału. Wszystko co przedziela od tego momentu jest *nie to* i tym razem to *nie to*, to tylko brak, bo jest ono u wszystkich i spóźnienie naraza na różne kolizje. *Nie to* zatem jest czemś, żyje, okazuje władzę. Stąd konieczność przyjrzenia mu się, uwaga nie tylko dla tego co jest *to*, lecz i dla tego co jest *nie to*, orjentowanie się w czasie przy pomocy zjawisk przyrody. Tylko oczekiwanie na coś, co zaspakaja potrzebę, a więc stan czynny i przytem wspólne oczekiwanie, wspólne szukanie zakładu podstawy pod kategorje czasu i przestrzeni. I te nawet najogólniejsze, najbardziej kontemplacyjne kategorje rodzą się z postawy praktycznej. Przedział od *nie to* do *to* wypełnia się jednak prawdziwą treścią dopiero, gdy zależy od naszego działania, od pracy. Za pracę może być uważny już tworzący przestrzeń celowy ruch. Wszystko co ustala łączność pomiędzy jednem *to*, a innem *to*, musi być stworzone przez pracę naszą, przez działalność celową. Z niej dopiero wyrasta pojęcie zmiany. Praca wypełnia przedział pomiędzy jednym stanem uczucia a *innym*: łączy je. Ona wnosi w myśl naszą ciągłość określoną. Czyni myśl myślą, to jest wiązaniem pojęć. Praca uczy nas, że jedno pojęcie pozostaje w stosunku z innem i że stosunek ten jest zawsze określony. Praca bowiem wytwarza w myśli naszej określone stosunki pomiędzy oddzielnemi treściami. Ona stwarza w nas określony i powiązany świat. Dziwimy się, że znajdujemy w nim plan, rozum, celowość. *Te same czynności, które wytwarzały formę naszej myśli zdobywały treść naszej wiedzy.* Treść naszej wiedzy o przyrodzie to zmiany i stosunki wytworzane przez pracę, forma naszej myśli, to nałogi, metody pracy.

Rozum to jest praca w abstrakcji, to szkielet pracy; przyroda to jej ciało, czy dziwimy się, że forma pozostaje w zgodzie z treścią. Ale nas dziwi dlaczego przyroda słucha naszej myśli. O to już zapytajcie dłoni człowieka, jego spracowanego ciała. Ten posłuszny myśli świat został spojony ludzkim potem. Praca pokonała przyrodę, myśl poznaje zwyciężoną już i nie wie, zkąd się wzięło zwycięstwo. Harmonję tę ustanowił nie sam Bóg, lecz sam człowiek bardziej podobny do zwierzęcia, jak opisuje Labruyère francuskiego chłopa XVII wieku. Gmach, posłusznej myśli, przyrody zbudowany jest na kościach pracy.

Stworzywszy sobie narzędzia, człowiek poznaje świat nie tylko już zmysłami, ale i tem ucieleśnieniem swojej mocy. Mierzy świat nieznany światem jakim włada. Zwolna ten ostatni stosunek poznawania przemaga; poznajemy przedewszystkiem jak się to, co widzimy, da podbić naszej woli ucieleśnionej w narzędziu. Stykając się z coraz to nowemi przedmiotami, narzę-

dzia nasze uczą się od nich, zmieniają się wraz z niemi, rośnie nasza możność działania i poznawania.

Ten typ poznania mówi nam: jeżeli widzisz to i to, to możesz zrobić to i otrzymasz taki, a taki rezultat. Gdy rozpatrujemy rozwój naszych pojęć o świecie, dzieje poznania, przekonywujemy się, że w miarę, jak wiedza nasza postępuje, przemagać w niej zaczynają coraz bezwzględniej pierwiastki abstrakcyjne, określające sposoby naszego działania, nad pierwiastkami bezpośrednio związanemi z naszą wrażliwością i odczuciami. Wiedza naukowa rozwijając się mówi nam coraz więcej o postaciach i formach zmian, jakie wytwarzać możemy w świecie pozaludzkim. W miarę swego rozwoju wiedza staje się coraz bardziej skodyfikowaniem sposobów działania — przetwarzania, wytwarzania zmian po za nami. Odpowiada to najzupełniej charakterowi rozwoju życia samej ludzkości. W miarę rozwoju swojego ludzkość coraz bardziej zależną się staje w zaspakajaniu swoich potrzeb od własnej działalnosci i jej wyników, niż od przedmiotów, jakie znajduje, zastaje gotowemi w świecie.

(C. d. n.) *St. Brzozowski.*

Z teorji i faktów ekonomicznych.

Międzynarodowy kongres przeciw alkoholizmowi w Sztokholmie, który zakończył się przed paru tygodniami, stanowił jeden więcej dowód jak różnorodnych dziedzin dotyka kwestja alkoholizmu. Nowością były posiedzenia sekcji naukowej, gdy na poprzednich kongresach główny cel stanowiła propaganda i ożywienie ruchu w kraju, gdzie kongres zasiadał. Ponieważ jednak badania lat ostatnich coraz dobitniej wykazują wpływ najmniejszych nawet dawek alkoholu na organizm i umysłowość człowieka, *) kwestja alkoholizmu łączy się z wszelkiemi przejawami życia społeczeństw współczesnych. Powstaje nawet cały dział nauk, oznaczanych nazwą *alkohologji.* Alkohologja jest niewątpliwie dziedziną do opracowania, kompleksem nauk teoretycznych, stosowanych, oraz szeregiem metod praktycznego ich wykorzystania. Porównać by ją można z medycyną czy rolnictwem, których również nie można nazwać nauką, ale które stanowią dziś zwarte. wzajemnie się dopełniające działy umiejętności i zakresów działania.

Alkohologja też, jako umiejętność najnowsza, wyraźniej od innych zaznacza ową konieczność współdziałania nauk przyrodniczych i społecznych. Skoro bowiem alkohol stał się codziennym składnikiem pożywienia, a używanie jego potężnym nałogiem wszystkich warstw społeczeństwa, skoro z drugiej strony interes producentów i sprzedawców trunków gorących stanowi potężną zaporę dla przeciwdziałania otrzeźwieniu społeczeństw, a walka z alkoholizmem utożsamioną być prawie może z walką przeciw kapitałowi alkoholowemu, odnajdziemy ten czynnik równie dobrze w polityce kolonjalnej wobec autochtonów, jak i w polityce społecznej krajów cywilizowanych. Uznawszy raz działanie najmniejszych dawek wyskoku na organizm, stwierdziwszy, iż powszechne alkoholizowanie się jest zjawiskiem społecznem, z alkoholizmem spotkamy się już niewątpliwie w każdej dziedzinie. Jeżeli twierdzenie takie wydaje się dla większości przesadą, przyczyny tego szukać należy w małem rozpowszechnieniu wiedzy o działaniu i następstwach alkoholizmu.

Fakt międzynarodowości kwestji alkoholizmu, stwierdzony od lat 22 przez kongresy (kongres w Sztokholmie był XI z rzędu) stanowi dowód, że walka musi być międzynarodową, skoro żaden naród i żadna klasa społeczna nie jest od alkoholizmu wolną. Kongres ostatni liczył 1125 uczestników, pochodzących ze wszystkich bodaj krajów Europy i ze Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. Polaków było 20, największą liczbę przedstawicieli ruchu liczyło Poznańskie. co się tłomaczy mniejszem oddaleniem od szwedzkiej stolicy, niż np. Galicja. Reprezentantów swoich wysłało też 9 państw. Jest to t. zw. reprezentacja z grzeczności, a dziwny stanowi kontrast wobec olbrzymich dochodów, jakie z alkoholizowania się ludności czerpią rządy.

Możnaby przypuszczać, że pragną one trzymać rękę na pulsie ruchu wstrzemięźliwości, którego postępy mogą być groźne dla kas państwowych. Wprawdzie Gladstone powiedział kiedyś: „czy doprawdy wyglądam na niezaradnego finansistę, który nie potrafiłby sobie zaradzić wśród narodu abstynentów?" Ale Gladstone był tu wyjątkiem, dla rządów dzisiejszych dochód z alkoholu jest koniecznością. Przecież przy zaprowadzaniu monopolu na trunki gorące w Rosji podniosło ministerstwo, jako jeden z motywów, ażeby ludność się nie upijała, ale otrzymując dobrą wódkę oczyszczoną piła ją regularnie, dając stały, zgóry obliczalny dochód dla skarbu.

Jedną z najważniejszych podnoszonych na kongresie kwestji był system zwany *gotenburskim.* Poświęcono mu dwa referaty (d-ra Eggersa z Bremy i Augusta Zinnggrena ze Sztokholmu) i dłuższą dyskusję, a uczestnicy obdarzeni zostali kilku broszurami z tej dziedziny. Bo też system gotenburski prowadzony dziś przez stowarzyszenia, które w Szwecji liczą do 300 tysięcy członków, jest dla tego kraju zagadnieniem wielkiego znaczenia. Zaprowadzając umiarkowane picie na miejsce dawniejszego pijaństwa cieszy się sympatją wszędzie. Jako stadjum przejściowe mógłby przeto i u nas być wprowadzonym i z tego powodu, idąc za referatami wygłoszonemi na kongresie, powiem o nim słów kilka.

Pragnąc położyć tamę pijaństwu, usunąć prywatny interes od wyszynku napojów alkoholowych, a jednocześnie przyzwyczaić lud do kulturalnych warunków bytu, tworzą się stowarzyszenia po miastach szwedzkich, które od rad miejskich otrzymują prawo wyłącznego wyszynku. Stowarzyszenia te otwierają we własnym zarządzie jadłodajnie, w których goście otrzymują tylko ograniczoną ilość trunków gorących. Dochód z jadłodajni, potrąciwszy pięć procent dla kapitału oraz koszta, idzie na cele oświaty i kulturalnych instytucji ludowych. Taką jest zasada, pozornie bardzo słuszna, a przyjęta od 1865 r. w mieście Gotenburgu, skąd przeniknęła do wszystkich miast Szwecji, do Norwegji i Finlandji.

W praktyce restauracje systemu gotenburskiego wyglądają czysto, wygodnie, nawet elegancko. Jedzenie jest smaczne, ceny tak nizkie, iż restauracje prywatne współzawodniczyć nie mogą. Robotnik w Sztokholmie wydaje koło 30 kopiejek na obiad, ale obok jedzenia otrzymuje trunki, a zatem podtrzymuje organizm i jednocześnie go zatruwa. Odrazu wolno wypić 2 kieliszki wódki, w innych miastach nawet 3 i dwie butelki piwa. Jest to zatem popieranie alkoholizmu, a nie jego zwalczanie. Spożycie piwa, które wynosiło w Szwecji 7 litrów w 1861 r. wzrosło do 29 w 1905 roku. W prawdzie konsumcja wódki spadła do 7 litrów, a była kiedyś aż 46, na to zmniejszenia składało się wiele przyczyn, Głównie zaś zmniejszenie pijaństwa przypisać trzeba działaniu towarzystw abstynenckich, wzrostowi ludowej oświaty i organizacji robotniczych. System gotenburski niema w tem zasług. Przeciwnie, przez oddawanie dochodów gminom wyrobiła się taka chciwość na zyski z trunków, iż trudno jest ograniczyć

*) Na kongresie poświęcił tej sprawie znakomity referat prof. Laitinen z Helsingforsu.

liczbę wyszynków. Wprawdzie dochody te iść mają na cele kulturalne, ale gminy i tak na cele te dawaćby musiały, na zwalczanie pijaństwa zaś asygnują zaledwie parę miljonów. W kongresie znaleźli się wprawdzie obrońcy systemu, ale większość odzywała się o nim z potępieniem.

Na zakończenie tych notatek kongresowych zaznaczyć trzeba, że ruch wstrzemięźliwości upodabnia się w różnych krajach. I tak Anglja i Stany Zjednoczone coraz więcej uciekają się do argumentów naukowych, gdy dawniej walczyły wyłącznie argumentami etycznemi i religijnemi. Najsilniejsze stowarzyszenia stoją na podstawie międzynarodowej i wszędzie niosą tę samą organizację. Jest to zakon Dobrych Templarjuszów liczący 600 tys. członków i chrześcijańska liga kobieca, która już ma 300 tysięcy uczestniczek W Berlinie powstaje międzynarodowy sekretarjat dla spraw walki z alkoholizmem. Wszędzie zaś przemaga zasada zupełnej wstrzemięźliwości, jako jedyna droga walki.

D-r. Z. D. G.

PRZEGLĄD.

Przed nową Dumą. Związek ludzi rosyjskich ma teraz wiele kłopotów. Kasa związku pusta, nadzieja na wyrobienie nowego subsydjum w sumie 250,000 rb., o czem marzą prawdziwi rosyjscy ludzie, dość słaba, wewnątrz związku kłótnie i nieporozumienia z powodu wzajemnych podejrzeń o roztrwonienie pieniędzy związkowych. Zapewne z tego powodu rzadko spotyka się w gazetach rosyjskich wiadomości o przygotowaniach do wyborów ze strony tego związku. Dopiero w ostatnich czasach gazety obwieściły, że związek zakłada w Petersburgu szkołę agitatorów, którzy po odbytej nauce mają rozjechać się we wszystkie strony państwa na „robotę"; świeżo zaś gazeta „Towariszcz" doniosła, że główna rada związku odbyła posiedzenie, na którem zastanawiała się nad zmianą... programu agrarnego związku. Podobno od prowincjonalnych jego agentów, agitujących wśrod włościan, otrzymano szereg doniesień tej treści, że główną przeszkodą dla spopularyzowania zasad związku jest jego program, który nie zadawalnia nawet najbardziej umiarkowanych i prawomyślnych włościan. Dla skłonienia ich do przejścia na stronę prawicy konieczną jest obietnica dodatkowego nadziału ziemi, naturalnie według „sprawiedliwego" szacunku. Zdecydowano wygotować referat o zmianie programu agrarnego i przedstawić go na zjeździe zjednoczonych organizacji monarchicznych, który odbędzie się w Petersburgu w październiku.

Październikowcy stracili tę pewność siebie, która ich cechowała jeszcze parę miesięcy temu. Ostatnie wiadomości z prowincji o szansach wyborczych przedstawiają się dla nich nie bardzo pomyślnie, z drugiej zaś strony coraz ostrzej zarysowuje się rozłam wewnątrz tego stronnictwa pomiędzy jego „prawicą" i „lewicą". Przywódcy tej ostatniej żądają otwartego wypowiedzenia się przeciwko partjom skrajnej prawicy i odrzucenia wszelkich porozumień wyborczych z niemi. Prócz tego żądają oni żeby wszystkie prowincjonalne oddziały, które wejdą w takie porozumienie, były wyłączone z październikowego związku. Jak donosi „Swobodnaja Myśl", dla zażegnania tych sporów ma być zwołana specjalna narada moskiewskich i petersburskich przywódców związku.

Największy ruch przedwyborczy panuje wśród kadetów. Niedawno odbyło się nowe plenarne posiedzenie centralnego komitetu partji k. d. z udziałem przedstawicieli gubernjalnych i miejskich komitetów. Według informacji „Russkich Wiedomostiej" obrady trwały $2^1/_2$ dni i uczestniczyło w nich 55 osób. Oprócz gubernji centralnych były przedstawione gubernje: Wołogodzka, Permska, Ufimska i inne, a także Odessa i Rostow nad Donem. Naradzano się nad deklaracją wyborczą, tekst której był opracowany i jęty, przy a także rozpatrywano szanse wyborów w poszczególnych gubernjach. W kwestji tej bardzo ciekawy referat wygłosił p. Smirnow. Według jego obliczeń, z 4384 wyborców w 45 gubernjach Rosji Europejskiej opozycja teraz może liczyć napewno na 1660 głosów, co stanowi 38%, (poprzednio stosunek ten wynosił 53,7%). Skrajna prawica może liczyć tylko na 32,6% głosów (dawniej 27,7%). Reszta wyborców będzie składała się z październikowców i t. zw. „umiarkowanych". Przechodząc od tych ogólnych zestawień do partyjnego ugrupowania wyborców w poszczególnych gubernjach, można podzielić 45 gubernji, dla których dokonano obliczenia, na 5 grup. Do pierwszej grupy należą gubernje, w których opozycja ma więcej połowy ogólnej ilości wyborców — takich gubernji jest 5 z 51 posłem. Jednakże na podstawie wyjaśnień, danych przez delegatów, pochodzących z tych gubernji, wypadło 2 z nich wykreślić z tej grupy, ponieważ ustosunkowanie sił w nich zupełnie się zmieniło dzięki pozbawieniu drobnych właścicieli ziemskich praw wyborczych. Do drugiej grupy, w której absolutna ilość opozycyjnych wyborców bliską jest połowy i szanse ich zwycięstwa są dość znaczne, można zaliczyć 12 gubernji, a razem z dwoma gubernjami wyłączonemi z pierwszej grupy — 14 gubernji z ogólną ilością 103 posłów. Trzecia, neutralna grupa, w której jednak szanse opozycji znacznie są słabsze w porównaniu z prawicą, zawiera 17 gubernji z 130 posłami. Do czwartej grupy, odznaczającej się przewagą prawicy nad postępowemi żywiołami należy 5 gubernji z 49 posłami. Wreszcie do ostatniej grupy, w której wyborcy z prawicy stanowczo górują nad opozycją można zaliczyć tylko 4 gubernje z 30 posłami. Prawo z 16 czerwca zdawałoby się zrobiło wszystko aby zapewnić na zgromadzeniach wyborczych większość wielkim właścicielom ziemskim (ci ostatni mają absolutną większość w 27 gubernjach na 61). Jakże więc wytłomaczyć ten rezultat, wcale pomyślny dla opozycji? Referent objaśnił go bardzo niedbałem opracowaniem nowego prawa wyborczego, co w wielu wypadkach wypadło na korzyść opozycji.

Co do deklaracji partji k. d., to treść jej, podana przez gazetę „Riecz" przedstawia się w następujący sposób. Wypowiedziawszy się w stanowczy sposób przeciwko prawu 16 czerwca, deklaracja wyszczególnia pokrótce dążenia i prace członków frakcji k. d. w pierwszej i drugiej Dumie. Deklaracja stwierdza, że partja i nadal pozostaje wierną swemu programowi, wskazując dalej na niebezpieczeństwo, które

grozi ze strony reakcjonistów, dążących do zniszczenia ostatnich resztek konstytucji i przedstawicielstwa ludowego, deklaracja mówi, że tylko szerokie reformy polityczne i demokratyczne w duchu programu partji mogą wyprowadzić Rosję z teraźniejszego jej ciężkiego stanu, który nosi cechy rozkładu i w którym międzynarodowa jej rola jest osłabiona. Jeżeli partja będzie znajdowała się w mniejszości, poświęci ona swe siły na demaskowanie zakusów reakcji, na wprowadzenie ścisłej kontroli nad budżetem i na rzeczową krytykę rządowych i partyjnych projektów prawodawczych, nie zrzekając się wnoszenia własnych swych projektów, odnoszących się do najważniejszych stron życia rosyjskiego.

Przechodzimy do partji socjalistycznych; tym razem będziemy mówili wyłącznie o socjalnych demokratach, gdyż jak wiadomo soc. rewolucjoniści wybory do Dumy bojkotują. Niedawno odbyło się posiedzenie centralnego komitetu ros. partji s. d. Komitet ten w celu zespolenia akcji wyborczej do Dumy państwowej postanowił wybrać centralną komisję wyborczą z trzech osób. Komisję tę upoważniono do kooptacji członków partji, mogących być jej użytecznemi, i do opracowania planu kampanji wyborczej. Postanowiono także na czas wyborów wydawać prócz flugblatów także specjalny organ. W sprawie porozumień wyborczych centralny komitet większością 11 głosów przeciwko 3 (jeden członek komitetu powstrzymał się od głosowania) przyjął w zasadzie postanowienie ogólno-rosyjskiej konferencji, w którem powiedziano, że porozumienia z k. d. przy wyborach ściślejszych są niedopuszczalne i że porozumienia te mogą mieć miejsce tylko w drugiem stadjum wyborów. Była wniesiona poprawka tej treści, że w ostatecznym razie porozumienia mogą mieć miejsce za zgodą centralnego komitetu. Poprawka ta została odrzucona. Druga część postanowienia ogólno-rosyjskiej konferencji, dotycząca drugiego stadjum wyborów, została przyjęta w następującej redakcji: „Przy porozumieniach wyborczych z innemi partjami soc. demokracja oddaje pierwszeństwo więcej demokratycznym, ustanawiając następującą gradację demokratyzmu: s. r., s. l, trudowicy i k. d."

Miejscowe organizacje partji s. d. przystąpiły do wykonania uchwał ogólno-rosyjskiej konferencji i centralnego komitetu. W poszczególnych dzielnicach Petersburga organizują się komitety wyborcze. Dawny sposób agitacji, polegający na obchodzeniu mieszkań, uznano za nieodpowiedni przy obecnych warunkach. Cała uwaga zwrócona będzie na zebrania przedwyborcze. Ponieważ prawdopodobnie niepodobna będzie ogłaszać nazwisk kandydatów, postanowiono żeby ci ostatni jaknajczęściej zabierali głos na zgromadzeniach przedwyborczych i w ten sposób zwracali uwagę wyborców na siebie. Podmiejska organizacja partji s. d. przystąpiła do zakładania komitetów wyborczych w przemysłowych punktach gubernji petersburskiej. Postanowiono niezwłocznie przystąpić do urządzania narad przedwyborczych i masowych wieców w fabrykach.

Jednakże zupełnej zgodności co do udziału w wyborach nie ma jeszcze ani w partji s. d. ani wśród robotników w Rosji. Z Moskwy donoszą, że tam metalowcy są zwolennikami bojkotu, podczas gdy wśród robotników fachu włóknistego przeważa skłonność do przyjęcia udziału w wyborach. W Petersburgu na zebraniu przedstawicieli frakcji mieńszewików skonstatowano, że w sferze robotniczej zainteresowanie wyborami jest bardzo nieznaczne. Zebranie uchwaliło użyć wszelkich środków żeby wciągnąć robotników do akcji wyborczej i zwalczać ich nastój bojkotowy.

W Petersburgu kilka dni temu także miało miejsce wielkie zebranie robotnicze, poświęcone sprawie udziału w wyborach do Dumy państwowej. Na zebraniu tem odbywała się dyskusja pomiędzy bojkotystami (eserami) i zwolennikami wyborów (esdekami). Chociaż wśród większości przeważała skłonność do przyjęcia udziału w wyborach, nie powzięto jednak żadnej określonej uchwały i postanowiono w najbliższym czasie wznowić rozprawy w tej kwestji na nowem zebraniu.

R.

Partje. Jak oblicza „Rus. Sł." według prawa wyborczego z dnia 24 grudnia 1905 roku na każdych 100 wyborców wypadało 3 robotników, 42 włościan, 22 mieszczan i 33 właścicieli ziemskich. Według prawa z d. 16 czerwca na każdych 100 wyborców gubernjalnych 2 robotników, 22 włościan, 11 drobnych mieszczan i 54, właścicieli ziemskich. A więc przedstawicielstwo robotników zmniejszyło się o trzecią część, włościanie stracili połowę swego przedstawicielstwa, a obszarnicy zyskali 21%. Na zasadzie tych obliczeń w skład II Dumy na każdych 100 posłów wchodziło: 22 socjalistów, 24 trudowików, 25 kadetów, 3 polaków, 13 bezpartyjnych i 13 monarchistów; zaś wobec zmiany prawa wyborczego w interesie obszarników przypadać ma na każdych 100 posłów: 7 socjalistów, 18 kadetów, 12 trudowików, 5 polaków, 4 bezpartyjnych i 54 monarchistów.

— P. P. S. lewica ogłosiła komunikat, że ogół jej członków większością głosów wypowiedział się przeciwko dalszemu bojkotowi wyborów do Dumy i że wobec tego partja weźmie udział w wyborach.

(*a.*) Ukazał się flugblat podpisany przez przywódcę „mieńszewików" Dana, a skierowany przeciwko prądowi bojkotystycznemu w szeregach soc. dem. Czy dały cośkolwiek dwie pierwsze Dumy? — zapytuje autor. — Owszem, dały i dały bardzo wiele w tym sensie, że znacznie podniosły poziom świadomości politycznej zarówno robotników, jak i innych warstw ludności. Zarówno wybory, jak i sama Duma dały bardzo wiele pod względem wyjaśnienia ludowi jego zadań. Duma trzecia powinna prowadzić dalej dzieło dwuch pierwszych. Osiągnąć to „ażeby nietylko przodownicy robotników, ale szerokie masy zrozumiały to, co rozumieją jednostki — jest to sprawa wielka i poważna i należy korzystać z każdej okazji uczynienia coś dla tego. Wybory do trzeciej Dumy dają możność pracy w tym kierunku i przywódcy robotników opuściliby okazję, gdyby zapomnieli, że nie wystarcza ich własna świadomość, że niezbędnem jest ukształcenie świadomości całego ludu. Oto zadanie jakie nam stawia trzecia duma.

(a) W tych dniach ukazała się nowa platforma wyborcza R. S. D. P. R., ułożona zgodnie z uchwałami ogólno-rosyjskiej konferencji. Między innemi czytamy tam: Złudzenia konstytucyjne są obecnie, po rozpędzeniu dwuch dum, zburzone doszczętnie; świadczy o tem obojętność mas do wyborów 3-ej dumy. Klasa robotnicza, włościaństwo, i niższe warstwy miejskie uświadamiają sobie nieudolność dumy do bezpośredniego urzeczywistnienia podstawowych dążeń ludu. Natomiast stoi przed ludem zadanie zorganizowania się celem zdobycia podstawowych warunków wolności. Partja uważa za *błędną taktykę bojkotu* i wzywa wszystkich obywateli do udziału w wyborach, gdyż w ten sposób przyczyni się do zorganizowania i uświadomienia mas. Dalej „platforma" zawiera ocenę taktyki rozmaitych partji w drugiej Dumie, przyczem szczególnie ostra krytyka przypada w udziale partji k. d. Taktykę s. d. w 3-ej dumie formułuje się w ten sposób: „s.-demokracja wszędzie i zawsze pozostanie wierną swym wielkim zadaniom. Przez usta swoich przedstawicieli, będzie ona mówiła ludowi całą prawdę. Zarówno w dumie jak i poza nią będzie ona walczyła ze wszystkich sił o podniesienie organizacji politycznych i eko-

nomicznych sił proletarjatu, będzie walczyła z reakcją i z wpływami kadetów". Platforma kończy się wyliczeniem żądań s. d. („Towariszcz").

(a) Frakcja s. d. w drugiej dumie wydała sprawozdanie ze swej działalności. W sprawozdaniu frakcja wyjaśnia stanowisko rządu oraz rozmaitych grup partyjnych, jako też pogląd s. d. na udział w dumie 3-ej. Różnica pomiędzy k.-d. i s.-d. polegała na tem, że jedni głosili hasło „strzedz dumy", gdyż spodziewali się zapomocą niej zdobyć na rządzie reformy, drudzy głosili hasło strzedz dumy, aby z niej uczynić środek organizacji sił społecznych.

S. D. w 3-ej dumie będzie prowadziła tę samą robotę co w drugiej. (V. Z.)

W Rosji i Królestwie Polskiem. W ostatnich czasach w Odesie zaszedł szereg krwawych wypadków. Bezpośrednim ich powodem były ostatnie zamachy rewolucjonistów, których wynikiem było zabicie i poranienie kilku członków policji, oraz wybuch bomby w cyrkule. W parę dni potem członkowie Związku ros. ludzi zaczęli na ulicach strzelać i bić przechodniów, głównie osoby z inteligencji, studentów i żydów; jednocześnie zburzono mnóstwo sklepów; 2 żydów zabito, kilkadziesiąt osób ciężko ranionych. Utworzyła się organizacja „Młoda Wola" w celu obrony obywateli od gwałtów; między „Wolą" a Związkowcami na ulicach miasta staczane były formalne bitwy. W sprawie tej ogłoszony został „Komunikat urzędowy", który oznajmia, że „w mieście zapanował już spokój".

— W Częstochowie zabity został podoficer żandarmerji, w Łodzi — agent policji, w Kownie — 3 policjantów i żołnierz, w pow. tyfliskim — 2 strażników, w Saratowskim — strażnik, w Radomiu — urzędnik rządu gub. — W Wielkim Ustiugu raniony został oficer policji, w Ufie — podoficer żandarmerji. — W Warszawie na ul. Wolskiej strzelano do naczelnika straży ziemskiej, w Łodzi — do naczelnika żandarmów Głubasowa, raniono agenta ochrany, na szosie wolskiej — do strażników. W Wilnie kilku ludzi, których miano aresztować na ulicy, zaczęło strzelać, przyczem raniony został komisarz policji, dwóch stójkowych, dwóch żołnierzy, zabity stójkowy, napastnicy zbiegli.

— W Permi zabity został dyrektor fabryki i zarządzający wyd. gospodarczym, w Kutaisie — fabrykant Ceretelli, w Sosnowcu — inżynier kopalni Waśniewski. — W Warszawie wykonano trzy napady na tle terroru ekonomicznego na domowe pracownie krawieckie. Na tle partyjnem w Warszawie zabito 2 ludzi.

— Znaleziono bomby w Batumie przy rewizji i na st. Samozwanka tuls. gub. — W Warszawie podrzucono bombę do pracowni krawieckiej, w Sosnowcu podłożono dynamit pod budynek szkolny, który został uszkodzony. — W Rostowie n. D. wybuchły dwie bomby, szło z niemi 6 ludzi, którzy zostali wybuchem zabici.

— W Tyflisie wykryto w zaułku Jubilerskim i przy ul. Omajewskiej składy broni, nabojów i mat. wybuchowych. W Warszawie przy ul. Nowolipie w mieszkaniu Skórczyńskiego wykryto na strychu skład broni, 2 bomby i naboje. W Radomiu w gmachu Tow. Kred. Ziemskiego na strychu i w piwnicy podczas rewizji znaleziono kilkanaście karabinów Mausera i rewolwerów Browninga, naboje, dynamit, oraz nielegalne wydawnictwa P. P. S., aresztowano woźnego i ok. 60 osób.

— W Warszawie przy ul. Twardej wykryto jakoby biuro soc. demokr. — W Warszawie aresztowano jakoby trzech przewodników bojowej organizacji P. P. S. — W Lublinie dokonano masowej rewizji na Czwartku w domach robotniczych, aresztowano podobno uczestników napadu na st. Mińkowice, jednocześnie w mieście aresztowano dwie osoby z inteligencji. — W Sosnowcu aresztowano pracowników i właściciela tureckiej piekarni, podejrzanych o przeciwrządową agitację. — W Mińsku gub. aresztowano komitet strajkowy subj. handlowych.

— Z gub. Wiackiej z pow. słobodzkiego od d. 22—28 lipca st. st. uciekło 12 zesłańców, z pow. małmyskiego d. 31 lipca — dwóch, z pow. orłowskiego od 20 lipca do 3 sierpnia — 21. W pow. głazowskim od 13 lipca do 6 sierpnia uciekło 61 zesłańców. Niekiedy zdarza się, iż dziennie ucieka po 7 — 8 ludzi.

B a n d y t y z m. Wykonano większe napady w Warszawie i Łodzi; w Warszawie w dwóch wypadkach policja napady udaremniła, paru bandytów zostało zabitych. Koło Pabjanic napadli bandyci na dwie rodziny włoscian i znęcali się nad ludźmi w celu wymuszenia pieniędzy. Pod Wilanowem ograbiono na tratwach flisaków. — W Łodzi w ciągu ostatnich dni wielu wybitnych obywateli otrzymało listy z żądaniem złożenia znacznych sum na rzecz „partji rewolucjonistów-maksymalistów"; listy te, wrazie odmowy, grożą śmiercią. Z tego powodu wiele osób opuściło już Łódź. Według krążących tu pogłosek, powstała ostatnio nowa „partja" bandycka, która liczy 60-ciu bojowców.

P r a w a i ś r o d k i. W Jelizawetpolu generał-gubernator nałożył na cały czas trwania stanu wojennego sekwestr na 78 domów, z których 29 z. m. strzelano do pogrzebu. W domach tych rozmieszczono wojsko.

— Gen. gubern. warszawski wydał dwa „postanowienia obowiązujące", w myśl których niezbędnem jest za każdym razem uzyskanie stosownego pozwolenia na urządzanie kursów i wykładów dla dorosłych według przepisów z dn. 20 marca 1907 r, jako też na otwieranie bibljotek i czytelni według art. 175 ust. cenz. Winni przekroczenia karani będą więzieniem do 3 mies. lub grzywną do 3000 rb.

— Departament policji ogłasza, że właściciele drukarń podlegać będą represjom administracyjnym, o ile w razie napadu na ich zakłady, nie użyją wszelkich środków celem obrony i niedopuszczenia do zabrania czcionek i przyrządów.

— W Moskwie dziennik „Stol. Utro" skazany został na 1000 rb., „Czas" na 1000 rb. — W Finlandji gazety socjalistyczne w ciągu ostatniego miesiąca skazane zostały ogółem na 5 mies. więzienia i 2000 marek grzywien.

S z k o ł y: Dzienniki stwierdzają niebywały, w porównaniu z latami poprzedniemi, napływ młodzieży do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, Moskwie i w miastach prowincjonalnych. Nawet na dalekiej Syberji, gdzie w roku ubiegłym przyjęto wszystkich kandydatów do tomskiego instytutu technologicznego bez egzaminów, w tym roku dokonywane są egzaminy konkursowe, na 340 bowiem wolnych miejsc wpłynęło przeszło 1500 podań. W petersburskich wyższych zakładach naukowych przyjmowanie próśb zostało już ukończone. Na ogólną liczbę 4,588 wolnych miejsc wniesiono 16,930 podań. Tak więc w jednym tylko Petersburgu 12,500 młodych ludzi, posiadających cenzus naukowy, zamknięty ma dostęp do wyższej oświaty.

— Zatwierdzono ustawę akademji pedagogicznej, mającej powstać w Petnrsburgu staraniem ligi oświaty. Całkowity kurs nauk będzie trwał lat dwa. Otwarcie nowego zakładu naukowego nastąpi w październiku, a najpóźniej w listopadzie r. b. Do akademji przyjmowane będą tylko osoby posiadające wyższe wykształcenie.

Z ruchu zawodowego. Według danych zebranych przez komisję organizacyjna wsechrosyjskiego zjazdu związków zawodowych, ogólna ilość związków zawodowych w Rosji wynosi 652, a ilość członków ich 246,272.

— Na skończonej niedawno ogólnorosyjskiej konferencji rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej, jak donosi „Towariszcz", obecny był (specjalnie zaproszony) przedstawiciel komisji organizacyjnej zjazdu związków zawodowych. Po odczytaniu referatu o ruchu zawodowym zaproponował on rezolucję następującą: 1) Biorąc pod uwagę, że zjazd londyński potwierdził rezolucję zjazdu jednoczącego, która uznaje związ-

ki zawodowe za czynnik niezbędny organizacji klasowej proletarjatu; 2) że wychodząc z tego założenia organizacje partyjne nie mogą tolerować żadnych kroków przeszkadzających lub powstrzymujących rozwój normalny ruchu zawodowego; 3) że warunkiem zasadniczym rozwoju normalnego ruchu zawodowego jest jedność organizacji zawodowych; 4) że ruch zawodowy rozrasta się, przygotowując grunt dla organizacji terytorjalnych i ogólnorosyjskich. Biorąc dalej pod uwagę, że zjazd londyński tylko warunkowo wypowiedział się za łącznością organizacyjną pomiędzy związkami a partją; 5) że łączność organizacyjna doprowadzić może nie do zbliżenia organizacji ekonomicznych i politycznych proletarjatu, lecz do rozbicia ich, a że z drugiej strony praktyka dowiodła, iż bezpartyjne związki zawodowe w większości wypadków prowadzą politykę klasową i nie uchylają się od ogólnego ruchu robotniczego, — konferencja uznaje, że wprowadzenie formalnego związku organizacyjnego — czy to w postaci zjednoczenia z partją, czy też w formie uznania jej ideowego zwierzchnictwa, nie może być tolerowane. Wobec tego związki zawodowe powinny pozostać organizacjami bezpartyjnemi.

(a) Komisja organizacyjna zjazdu zawiadamia w ostatnim numerze „Profesjonalnyj Wiestnik“, że wskutek licznych głosów ze strony rozmaitych organizacji zawodowych zjazd zostaje odłożony do *października*.

W związkach praca przygotowawcza jest w pełnym biegu. Krawcy wybrali komisję, która przygotowała szereg referatów w kwestjach porządku dziennego, referaty te przedstawione będą zgromadzeniu delegatów; podobnie związków robotników tabacznych. Szewcy wnieśli również projekt porządku dziennego, między innemi proponują oni omówienie sposobów walki z chałupnictwem (sweating system). Zgromadzenia dzielnicowe związku metalowców przystąpiły również do omówienia spraw zjazdowych. Takaż robota przygotowawcza jest w toku również na prowincji. Znajdujemy wiadomości o przygotowaniach w Warszawie, Częstochowie, Płocku.

— W Helsingforsie został zakończony zjazd służby domowej. Żądania: 10-godzinny dzień pracy, odpoczynek niedzielny, oddzielny pokój, zniesienie kar za uszkodzenie przedmiotów gospodarstwa, jako też ustalenie inspekcji dla normowania i ochrony pracy służby domowej.

Wyrok. Sprawa napadu rusinów na uniwersytet lwowski rozpatrywana w sądzie wiedeńskim, zakończyła się wyrokiem, którym 7 oskarżonych studentów za przestępstwo gwałtu publicznego z § 85 skazani zostali na jeden miesiąc więzienia; dwaj uwolnieni; jeden skazany na jeden tydzień aresztu. W motywach wyroku podniósł trybunał, że oskarżeni działali z premedytacją, że do uniwersytetu przyszli uzbrojeni i zorganizowani, w z góry powziętym celu urządzenia demonstracji czynnej i zniszczenia sal uniwersyteckich. Jako okoliczność łagodzącą przyjął trybunał, że oskarżeni w chwili wykonywania swego czynu znajdowali się w szczególnem podnieceniu, tak, że nie zdawali sobie dokładnie sprawy ze swoich postanowień i uczynków.

Zmarli. Edward Miłkowski, publicysta, były ksiądz, znany z zatargu swego z władzą kościelną, wydawca czas jakiś pisma wolnomyślnego p. t. „Protest“ — odebrał sobie życie.

Rodzina robotnicza potrzebuje prędkiej pomocy. Ojciec stracił rękę, starszy syn na zesłaniu, czworo drobnych dzieci.

Wdowa po robotniku z pięciorgiem małych dzieci, chora, potrzebuje prędkiej pomocy.

OGŁOSZENIA.

Prenumeratę i ogłoszenia „Przeglądu Społecznego“ przyjmują:
w Częstochowie, S. Federman ul. Mikołajewska 12;
w Brwinowie Kantor Pism **Chytkowskiego**

Treść № 37. Rozwój ruchu robotniczego p. W. W. — Myśl powolna i podległa p. Spartaka. — Międzynarod. kongres socjal. — Szkoła życia p. J. Korczaka. — Przyroda i poznanie p. St. Brzozowskiego. — Z teorji i faktów ekonomicznych p. dr. Z. Daszyńską-Golińską. — Przegląd. — Ogłoszenia. — Portret U. Sinclaira.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat. 43.